



Czasy

czasopismo straży granicznej

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

DOBRO PAŃSTWA — NACZELNEM PRAWEM

W chwili, gdy słowa te dotrą do naszych Czytelników, będzie już ogłoszona w Dzienniku Ustaw i stanie się prawem nowa Konstytucja, uchwalona ostatecznie w dniu 23 marca 1935 r.

Co oznacza wejście w życie nowej Konstytucji i dlaczego większość sejmowa z tak dużym nakładem wysiłków starała się o jej uchwalenie?

Wielokrotnie wyjaśnialiśmy na tem miejscu, że ustawa konstytucyjna, zwana także ustawą zasadniczą, określa ustrój czyli budowę lub organizację Państwa, ustala podział władz państwowych na władzę ustawodawczą, sądową i wykonawczą, ich wzajemny stosunek i kompetencje, i wreszcie normuje podstawowe prawa i obowiązki obywateli Państwa.

Pierwsze lata niepodległego bytu Odrodzonej Polski wykazały, że konstytucja poprzednia, z 17 marca 1921 r., nie zabezpiecza należycie możliwości rozwojowych Państwa, że zawiera braki hamujące pracę władz państwowych. Nie bez wpływu były tutaj tradycje niewoli oraz wzory konstytucyj obcych, z których sporo przepisów przeniesiono do konstytucji polskiej bez upewnienia się, czy dadzą się one pogodzić z warunkami i potrzebami naszymi.

Nowa konstytucja usuwa wszystkie przepisy wadliwe, wprowadzając na ich miejsce postanowienia nowe, opierające się na hasle: dobro Państwa prawem naczelnem.

W czasach dzisiejszych istnieć mogą tylko państwa silne i zwarte, kierowane przez rządy wyposażone w szerokie uprawnienia. Polska nie może pod tym względem pozostawać w tyle i musi posiadać rząd silny, niezależny od szacherek partyjnych.

Konstytucja gwarantuje równe prawa dla wszystkich obywateli, nie uznaje żadnych przywilejów związanych z pochodzeniem rodowem lub przynależnością do tej czy innej klasy społecznej. Wszyscy obywatele mają zapewnioną równą opiekę ze strony Państwa. Z drugiej strony Państwo wymaga stanowczo od ogółu obywateli spełniania powinnych świadczeń, czy to z zakresu wpłacania należności podatkowych, czy też służby wojskowej lub przestrzegania praw obowiązujących.

Państwo i władze państwowe muszą posiadać i utrwalić swój wysoki autorytet zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz. Niedość bowiem uchwalić konstytucję — jej zasady trzeba wprowadzić w życie, tak by weszły one w krew każdego obywatela, by każdy mieszkaniec Polski odczuwał dumę z przynależności do Państwa Polskiego, by w razie potrzeby ohotnie oddawał Państwu swe usługi, nie cofając się nawet przed ofiarą życia.

Realizacja nowej Konstytucji to dalszy etap walki o Polskę mocarstwową. Praca ta, której przewodniczy nieustrudzenie Marszałek Piłsudski, powierzona została jednemu z najbliższych współpracowników Pana Marszałka — premierowi Waleremu Ślawni.

O żywy mur na pograniczu

Programowy artykuł p. tyt. „Żywy mur“ ogłoszony w N-rze 5 Czat z bieżącego roku znalazł żywy oddźwięk na granicy. W N-rze 6 ogłosiliśmy entuzjastyczny głos w tej sprawie kol. Jotko, świeżo zaś kol. podpisujący się pseudonimem K. Kot nadesłał nam swoją w tej sprawie opinię.

Kol. K. Kot sceptycznie ustosunkował się do projektowanej akcji, którą nazywa „wadliwą receptą“. Przyznaje, że użycie broni w służbie granicznej nie jest rzeczą miłą, jest jednak naszym obowiązkiem, od którego wykonania nie wolno nam się uchylać. Bez użycia broni zresztą, jako odstrasżającego środka w walce z przestępczością, nie może być mowy o skuteczności naszej służby. Jeśli rozmiary przemytnictwa zdołaliśmy ograniczyć do obecnych rozmiarów, to tylko dzięki stosowaniu broni palnej. „Trupów nie chcemy, jednak z prawa użycia broni nie możemy zrezygnować“ — wywodzi kol. K. Kot. „Rozmowy moralizatorskie — kończy kol. K. Kot — oddajmy osobom do tego powołanym, t. j. księżom, nauczycielom i innym, my zaś musimy zwalczać Pietrków (Pietrek to młody przemytnik, o którym pisał kol. Jotko — przyp. Red.) przy pomocy wywiadu, rewizyj, konfiskowania brendki, towarów oraz sadzania ich do paki, a w razie konieczności ścigania ich ogniem w ciemną noc, w pustych polach“...

Kto zatem ma słuszość — kol. Jotko, czy kol. K. Kot?

Obaj. Rozbieżność opinii opiera się bowiem na nieporozumieniu. Przeczytajmy uważniej artykuł programowy i głos kolegi Jotko, a zobaczymy, że w swoim założeniu akcja uświadamiania ludności pogranicza nie oznacza bynajmniej zmniejszenia represyj wobec przemytników, w szczególności zaś nie może mieć wpływu na złagodzenie warunków użycia broni w służbie, lecz przeciwnie przy dotychczasowej stanowczej postawie służbowej ma ona na celu przyczynić się do zmniejszenia przestępczości przez odpowiednie wychowanie młodej głównie generacji.

Ani artykuł programowy ani kol. Jotko nie żąda także, aby każdy z nas stał się misjonarzem i by miast karabinu biblię brał do ręki. Nasz bezpośredni udział w akcji propagandowej ma się ograniczyć do oddziałów przysposobienia wojskowego, co nie przyjdzie nam trudno, boć w tych oddziałach prawie wszędzie na pograniczu pracujemy, pośrednio zaś mamy organizować akcję uświadamiającą przez wciąganie do niej więcej powołanych czynników, a więc duchowieństwa, nauczycielstwa i t. d.

Nieufni niech przyjrzą się poniższym dwóm obrazkom, nierządkim po dwu stronach granicy.

Obrazek pierwszy: przez zieloną granicę przechodzi jakiś osobnik. W pobliżu ani po jednej, ani po drugiej stronie niema organu ochrony granic. Osobnik oddala się od granicy wgłąb kraju, aż zauważył go rolnik, który opodał orał. Rolnik, mieszkaniec pogranicza, wzywa podejrzenie zachowującego się osobnika do zatrzymania się. Ten zaczyna uciekać. Chłop wyprzega konia od pługa, z orczykiem w ręku wsiada na konia, dopędza przemytnika, zatrzymuje go i oddaje w ręce — wiecie czyje? najbliższemu posterunkowi Landjegrów, bo rzecz rozegrała się nie po naszej stronie granicy.

Obrazek drugi: do pogranicznej wsi przychodzi podejrzenie zachowujący się osobnik. Jednego i drugiego przechodnia pyta o wskazówki w sprawie najbezpieczniejszego przekradnięcia się przez granicę. Mieszkańcy wsi granicznej życzliwie go informują, ostrzegając przed Strażą Graniczną, aż wreszcie któryś z zawodowych przemytników za małą opłatą przeprowadza go na drugą stronę. Nie potrzebujemy dodawać, że wioska leżała po polskiej stronie.

Uczmy się i od wrogów. Jeśli sąsiedzi nasi po swojej stronie granicy potrafili zbudować żywy mur, to i my musimy to uczynić, a pomoże nam tutaj właśnie odpowiednio zorganizowana propaganda.

Wywody niniejsze streścić można w wezwaniu: w służbie karabin, poza służbą uświadamiania. Wszędzie, gdzie mamy jakiegokolwiek wpływy i stosunki głośmy potrzebę walki z przemytnictwem. Wciągnijmy do współpracy miejscowe nauczycielstwo, duchowieństwo, działaczy społecznych i oświatowych, którzy przecież nie uchylą się od pomocy, jak o tem świadczą dość liczne odznaczenia dla osób cywilnych za współpracę ze Strażą Graniczną.

W Czatach podaliśmy ostatnio (Nr. 6) wzór popularnej pogadanki na temat szkodliwości przemytnictwa. Pogadanki takich ogłosimy w przyszłości więcej. Sprawy propagandy zaczynają się zajmować coraz liczniejsze organizacje społeczne, świeżo jedna z takich organizacyj opracowała przy współpracy z Komendą Str. Gr. broszurkę propagandową na omawiany temat, którą zamierza rozrzucić szeroko po kraju.

Zwalczmy w sobie niesłuszne zastrzeżenia i uprzedzenia do ważnego dzieła i przystąpmy do pracy w takim zakresie, jaki da się pogodzić z naszymi podstawowymi obowiązkami służbowymi. Pracujmy z wiarą, że praca nasza przyniesie dobre owoce.

Kończąc tych słów parę nie zamykamy dyskusji nad kwestją „żywego muru“, lecz przeciwnie, gorąco prosimy ogół kolegów o szczere wypowiedzianie swych poglądów w tej sprawie.

Zarys prawa celnego

III.

RUCH OSOBOWY I TOWAROWY PRZEZ GRANICĘ CELNĄ

Powinność celna.

Kto przekracza granicę celną oraz przywozi lub wywozi towar, powinien stosować się do przepisów obowiązujących w ruchu osobowym i towarowym przez granicę celną i ponosi odpowiedzialność za naruszenie tych przepisów.

Miejsce przekraczania granicy celnej i przewozu przez nią towarów.

Ruch osobowy i towarowy przez granicę celną może się odbywać tylko na **drogach celnych**.

Drogami celnymi są:

linje kolei żelaznych, przeznaczone dla publicznego użytku, przystanie morskie i wjazdy do nich przeznaczone dla publicznego użytku,

drogi lądowe, wodne i powietrzne uznane i ogłoszone jako drogi celne.

Wszystkie inne drogi przecinające granicę celną oraz wszystkie inne miejsca granicy celnej są **drogami ubocznymi**.

Na ruch osobowy i towarowy przez granicę celną na drogach ubocznych, poza przypadkami przewidzianymi w między państwowych umowach granicznych, wymagane jest zezwolenie Ministerstwa Skarbu, niezależnie od zezwoleń wydawanych przez inne władze na podstawie odrębnych przepisów. W przypadkach nagłej potrzeby zezwolenie może wydać Dyrekcja Ceł.

Zgłaszanie się osób w urzędzie celnym. Odprawa towarów w ruchu osobowym.

Każda osoba przybywająca z zagranicy obowiązana jest po przekroczeniu granicy celnej zgłosić się do urzędu celnego i przedstawić do odprawy celnej przewożone przedmioty.

Każda osoba zamierzająca udać się zagranicę obowiązana jest przed przekroczeniem granicy celnej zgłosić się do urzędu celnego i przedstawić do odprawy celnej przedmioty przeznaczone do wywozu.

Obowiązek zgłoszenia się do urzędu celnego istnieje dla osób przekraczających granicę celną również i wówczas, gdy nie mają ze sobą żadnych przedmiotów do odprawy.

Odchylenia od przytoczonych wyżej zasad, t. j. zwolnienie w niektórych przypadkach od obowiązku zgłaszania się w urzędzie celnym przy przekraczaniu granicy celnej ustalają umowy, zawierane z państwami sąsiednimi o ułatwieniach w małym ruchu granicznym, umowy turystyczne i inne. Umowom tym poświęcimy osobny dział.

W ruchu osobowym mogą być odprawiane przewożone przez podróżnych przedmioty przeznaczone do osobistego użytku lub osobistego wykonywania

zawodu. Inne przedmioty (towary) mogą być odprawiane w ruchu osobowym tylko w nieznacznych ilościach.

Odprawa celna bagażów odbywa się zasadniczo w sali rewizyjnej urzędu celnego, jeżeli jednak pozwalają na to warunki lokalne oraz rodzaj środków przewozowych, rewizja celna zarówno ręcznych jak i rejestrowanych bagażów może być dokonywana w pościągach, na stątkach lub w innych pomieszczeniach przewozowych.

Podróżny powinien okazać wszystkie przedmioty przewożone ze sobą, przyczem obowiązany jest zgłosić do oclenia przedmioty nieprzeznaczone do jego osobistego użytku. Jeżeli chodzi o przedmioty, przeznaczone do osobistego użytku, podróżny może zgłosić ustnie wniosek, aby urzędnik rewizyjny określił, które z tych przedmiotów podlegają oceniu.

Przedmioty, za które podróżny nie uiści przypadających należności lub które nie zostały odprawione z jakiegokolwiek innego powodu, mogą być na wniosek podróżnego przyjęte do czasowego przechowania w urzędzie celnym. Na dowód przyjęcia urząd celny wydaje podróżnemu pokwitowanie.

Omawiane wyżej przedmioty mogą być przechowywane w urzędzie celnym w przeciągu 3 miesięcy. Jeżeli w tym okresie podróżny nie uiści przypadających należności celnych lub nie wywiezie pozostawionych przedmiotów zagranicę, podlegają one sprzedaży z przetargu a w niektórych przypadkach zniszczeniu pod dozorem celnym.

Obrót towarowy z zagranicą i jego ograniczenia.

Minister Skarbu w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami może ograniczyć przywóz i wywóz pewnych towarów ze względu na obronę kraju, na publiczne: zdrowie, dobro i bezpieczeństwo, na ochronę zwierząt i roślin oraz na zobowiązanie międzynarodowe.

Wydane w związku z powyższym przepisy zakazują przywozu z zagranicy niektórych towarów, jak np. wszelkiego rodzaju broni typu wojskowego, amunicji do niej, bomb i t. p.; wszelkich przedmiotów o charakterze bluźnierczym i obrażającym uczucia religijne, narodowe lub moralne; liści, obierzyn i odpadków ziemniaczanych, biletów loterii zagranicznych i t. d.

Niektóre towary można sprowadzać z zagranicy tylko za pozwoleniem właściwych władz: np. środki lecznicze, zwierzęta jednokopytowe i racicowe oraz psy, koty, drób, gołębie, papugi, ryby, raki, jak również części zwierząt i wytwory zwierzęce, ziemniaki i inne.

Wywóz niektórych towarów jest również ograniczony i można je wywozić zagranicę tylko za pozwoleniem właściwych władz; do tych towarów należą: wszelkiego rodzaju broń typu wojskowego, amunicja do niej, bomby i t. p.; zabytki starożytności, gołębie, dzikie ptaki śpiewające, tępiące szkodliwe owady i t. d.

Towary, będące przedmiotem monopolów państwowych, sprowadzać mogą z zagranicy tylko zarządy właściwych monopolów. Osoby prywatne muszą w tym celu uzyskać pozwolenie Ministerstwa Skarbu, które ustala zarazem warunki odprawy. Wy-

jątek stanowią wyroby tytoniowe, przeznaczone do użytku osobistego, nieprzekraczające 1 kg. wagi.

Niezależnie od przytoczonych wyżej ograniczeń obrotu towarowego z zagranicą, ustanawianych przez Ministra Skarbu, Rada Ministrów może wprowadzać czasowe ograniczenia przywozu, wywozu i przewozu towarów ze względów gospodarczych.

Towary ograniczone w przywozie ze względów gospodarczych mogą być wprowadzone do polskiego obszaru celnego jedynie za pozwoleniem Ministra Przemysłu i Handlu. Pozwolenia takie mogą zawierać pewne warunki przywozu towarów i są udzielane z ważnością na pewien okres czasu.

Tryb życia skarbowców w Polsce w 18-ym wieku

Wprowadzone poraz pierwszy w historii Polski w r. 1764 ministerstwo skarbu czyli Komisya Koronna Skarbu wzięła się gorliwie do pracy we wszystkich dziedzinach gospodarki skarbowej. Poza uregulowaniem spraw podatkowych i celnych, poza organizacją Milicji Skarbowej, o czym już pisaliśmy poprzednio, Komisja Skarbowa zając się musiała nowoczesną organizacją straży celnej. To bowiem, co zastała w roku 1764 nowostworzona Komisja Skarbowa w dziedzinie ówczesnej straży celno-granicznej było niczem, w porównaniu z istotnymi potrzebami państwa tak wielkiego pod względem obszaru i granic, jak Rzeczpospolita Polska przed pierwszym rozbiorem.

Komisja Skarbowa zastała garść strażników celnych i innych oficjalistów skarbowych, niebędących nawet pracownikami państwowymi, lecz prywatnymi pracownikami podskarbiego (ministra skarbu). Reforma w tej dziedzinie była wyjątkowo trudna, bo Polska ówczesna żadnej tradycji urzędniczo-biurokratycznej nie posiadała. W sąsiadujących z nami Prusach biurokracja była już wytworzona i wyszkolona pod ojcem Fryderyka II — Fryderykiem Wielkim; w ówczesnych Prusach na każdym kroku widziało się mundury wojskowe obok mundurów cywilnych. W Polsce zaś urzędnik publiczny, czy to koronny, czy wojewódzki, czy powiatowy był ziemianinem - szlachcicem, nie znał ani punktualności biurowej ani całej wogóle „atmosfery” urzędowej, a tembardziej o mundurach mowy nie było. Również niżsi urzędnicy, rekrutujący się bądź z drobnej szlachty, bądź z mieszczan, czyli t. zw. oficjaliści, nie znali systematycznego, codziennego obowiązku bywania w biurze. To też i cały zarząd skarbowy kształtuje się na tle wieśniaczem, ziemiańskim. Młody oficjalista skarbowy, zakończywszy w oznaczonym terminie czynność skarbową, naprz. pobór podatku, wracał do domu ojca na wieś; starszy oficjalista miał najczęściej własną posiadłość wiejską, do której wracał po skończonym okresie urzędowania. Wyjątkiem jedy-

nym były tylko służby celne i celno-graniczne. Na komorach granicznych pisarz i rewizor znajdować się musieli ciągle, jak również życie strażnika celnego wpływało bądź na szlakach granicznych, bądź po drogach wiodących od granicy ku miastom.

Słowem, ówczesnego oficjalistę skarbowego w Polsce powinniśmy sobie wyobrazić nietylko w kancelarii, wśród stosu zapisywanych arkuszy, z piórem za uchem, lecz na bryczce lub konno zwiedzającego gościńce, szlaki miasteczka lub jadącego na okresową, czasami do czterech tygodni trwającą czynność urzędową. Nie posiadał też taki oficjalista żadnego munduru, a był ubrany, tak, jak ubierała się większość ówczesnej inteligencji polskiej, to znaczy: w latach 1764—1785 we frakach, przy szpadach, w „stosowanych” kapeluszach i fryzurze-peruce—słowem w stroju francuskim, zaś w okresie Sejmu Wielkiego w stroju staropolskim: w kontuszach i przy karabeli, w bekieszach, żupanach i taratałkach. Jak pisze Korzon „mundur przepisany był przez Komisję Skarbową tylko dla strażników i dla Milicji Skarbowej. Strażnikom co dwa lata dawano: „Kontusz i żupan koloru popielatego z wyłogami czerwonymi i czapką wierzchu takież czerwonego, jako i pas koloru takowego”. W r. 1779 ponowiono rozkaz, aby strażnicy, na służbie zostający, ubierali się w taką „barwę”, ponieważ zauważono, że wydaleniem ze służby dopuszczali się różnych nadużyć, podając się za strażników skarbowych.

Najładniej umundurowana była piesza milicja skarbowa, którą na sposób piechoty cudzoziemskiej umundurowano i uzbrojono w roku 1766 podczas reorganizacji wojska koronnego po wstąpieniu Stanisława Augusta na tron. W roku tym przepisano dla milicji skarbowej następujący „moderunek”, który utrzymał się już do końca Rzeczypospolitej: 1 kapelusz czarny, „trójgraniasty” ze sznurem (bawełnianym dla szeregowych, srebrnym dla oficerów), 1 temblak, 1 frak - surdut, 1 kamizelka, 2 pary spodni płóciennych i 2 pary

sukiennych, 4 koszule, 4 pary trzewików, 4 pary podszew, 2 pary pończoch, po 2 pary kamaszy czarnych i białych (t. zw. getrów do kolan, zapinanych na guziki), po 2 czerwone „halstuchy“ (krawaty wojskowe), 1 płaszcz płócienny i 1 sukienny — „moderunek“ ten musiał żołnierzowi skarbowemu wystarczyć na przeciąg lat dwóch. Uzbrojenie składało się z karabinów z nasadzonemi bagnietami, pałasza na temblaku i „patrontaszy“ (t. j. ładownic) z amunicją. Prócz tego Milicja Skarbowa, jako wojsko techniczne, posiadała odpowiednią ilość narzędzi pracy.

Naogół można powiedzieć, że skarb nie wymagał od swoich ofiarów całkowitego oddania się swojej funkcji, poświęcenia jej całego czasu, ani też całorocznej pracy. Tylko strażnik graniczno - celny, strażnik z Milicji Skarbowej oraz oficjaliści skarbowi, pracujący w Warszawie, a więc w samej Komisji Skarbowej (czyli Ministerstwie Skarbu) musieli być stale na służbie, mieli też wcale dobre uposażenie.

O stosunkach wewnątrz - służbowych podaje garść ciekawych szczegółów Korzon:

„Stosunki urzędowe podwładnych ze zwierzchnością były wogóle uprzejme i wyrozumiałością nacechowane. Do superintendentów wychodziły z Komisji rozkazy i polecenia w formie listów z napisem: „Wielmożny Superintendencie Prowincji Wielkopolskiej (lub innej), nasz wielce M-ci Panie i Bracie!“ Zapewne też Superintendent naśladował Komisję w korespondencji ze swymi podwładnymi. Czasem pisarze komorni pozwalali sobie używać strażników do posług swoich osobistych, ale Komisja karciała za to nadużycie zaraz po otrzymaniu wiadomości. W razie choroby oficjalisty Komisja pozwalała mu wyręczać się substytutem i oczekiwała na wyzdrowienie po kilka miesięcy. Udzielała też kilkumiesięcznych urlopów, ale zwykle wymagała, aby oficjalista pozostawił na swoim miejscu zastępcę. Nawet w razie wykroczenia lub uchybienia terminów Komisja przyjmuje słuszne wymówki lub napomina go kilkakrotnie, grozi, posyła innego oficjalistę na koszt winowajcy, skazuje na karę pieniężną, na utratę pensji kwartalnej albo półrocznej, oddala zaś od funkcji tylko w razie ważnych naruszeń interesu skarbowego. Konserwatywny nastrój społeczeństwa i ugruntowana od wieków zasada dożywotności urzędów publicznych rozciągała się też i na oficjalistów lubo nie ubezpieczonych żadną ustawą prawną. Rugowanie przymusowe z posady dla „widzi mi się“ zwierzchnika, było rzeczą równie niemożliwą, a przynajmniej niegodziwą, jak wydarcie komuś wioski lub domu intratnego“.

Na potwierdzenie tych wniosków Korzon przytacza fakt zakupu przez niejakiego Żórawskiego superintendentowi Ukrainiejskiej, czyli stanowiska, odpowiadającego dziesięcemu stanowisku prezesa izby skar-

bowej. W owych czasach na stanowiska wyższe, a nawet średnie, wchodziło się nie przez nominację odpowiedniej władzy, lecz zapomocą „spłacenia“ swego poprzednika, czyli poprostu dania mu „odstępnego“ w wysokości trzyletnich poborów. (To odkupywanie stanowisk i to nietylko w administracji ogólnej, lecz nawet w wojsku, było rzeczą prawie powszechną w całej Europie i dopiero w drugiej połowie 18 wieku zaczyna się znoszenie tych „przywilejów“). Otóż w owej epoce Poniński, osławiony marszałek pierwszego sejmiku rozbiorowego (1772) miał zaufanego sekretarza osobistego, niejakiego Żórawskiego. Musiał on widać liczne usługi oddać Ponińskiemu, skoro ten, zwalniając go ze służby, dał Żórawskiemu w podarunku 50.000 złp. sumę na owe czasy ogromną. Żórawski całą tę otrzymaną kwotę ofiarował na zakupienie stanowiska superintendenta prowincji skarbowej Ukrainiejskiej.

Nawet więc osławiony Poniński, który w epoce sejmiku rozbiorowego z 1772 r. był wszechwładnym panem Polski, nie mógł tak poprostu bez żadnej przyczyny prawnej udzielić dymisji ówczesnemu superintendentowi prowincji Ukrainiejskiej, lecz musiał ją zakupić dla swego sekretarza i zausznika Żórawskiego.

OBWIESZCZENIE.

Do Rejestru Spółdzielni RS.VIII.1155 Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 13-go lutego 1935 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: „Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie“. W dniu 30 czerwca i 7 listopada 1934 roku wpłynął wniosek Spółdzielni wraz z uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 10 maja 1934 roku, na którym postanowiono usunąć odpowiedzialność dodatkową członka i w związku z tem zmienić § 11 statutu. Warszawa, dnia 13 lutego 1935 roku.

Sąd Okręgowy Rejestr Handlowy.

G Ó R K A

(Kolonja Lecz. Dziecięca im. Dr. Rektora
 J. Brudzińskiego) przy Źdroju w Busku woj.
 Kieleckie.

Przyjmuje zgłoszenia dzieci na Kolonje lecznicze sezonowe, dla dzieci od lat 4 do 14, z krzywicą, anemią, reumatyzmem, skazami ustrojowymi i inn. lżejszemi schorzeniami wieku dziecięcego. Dzieci z chorobami zakaźnymi nie są przyjmowane. W Sanatorjum, czynnem cały rok, są jeszcze wolne miejsca. Informacje: „Górka“ p-ta Busko - Źród. Opłaty znacznie niższe. Instytucja Społeczna. Pracownicy państw. za kartami skierowania lekarzy, urząd. opłacają tylko 25%, pracownicy kolejowi 15% opłaty normalnej.

Nasze bolączki

MANEW R

Tytuł zapożyczony ze słownika pewnego kolegi, który tak określa swoje posunięcia stosowane w wypadku akcji przeciwprzemytnicznej. Rozbija bandy manewrem. Słuszne. Wszyscy to czynimy, choć nazywamy takie czynności obławą, zasadzką i t. p. instrukcyjnymi terminami. Jestem, jednak, za manewrem, jako pojęciem komasującym wszelkie elementy służby granicznej, używane w danym momencie.

Jeśli uwzględnimy, że w instrukcji brak nam określenia pojęć dla podejścia, wyczekiwania, pozorowania, tropienia, pościgu, zwiadu, różniącego się od zwiadu, i t. d., to manewr zawiera to wszystko.

Robimy w ochronie granic postępy, temsamem ujawniamy luki w instrukcji. Powracam do manewru. Odwykliśmy już od organizowania służby na „łapu-capu”. Postępujemy z rozmysłem, nie narażamy ludzi na niepotrzebny trud, a przemęczamy ich tylko w wypadkach koniecznych, kiedy już nie może być inaczej.

Wywiad spełnił swoje zadanie. Dzięki niemu poznaliśmy przemytników, zwyczaje ich i obyczaje, ścieżki, drożyny i szlaki. Dzwonki alarmowe funkcjonują, tylko przykro powiedzieć, dzwonek alarmowy w postaci pieszego gońca, nawet rowerzysty, jest nadto archaiczny, aby był zawsze pożytecznym. Na szczęście mamy muzeum, więc tam go pošlijmy, niech daje wyraz naszej s. p. przeszłości.

Dotknięty doświadczeniem, tęsknię, tęsknię do własnej sieci telefonicznej, dzięki której mógłbym o każdej porze, bez przymuszonej woli i ciekawego ucha urzędnika pocztowego, rozmawiać dowolnie z sąsiadami i ze wszystkimi moimi podkomendnymi. Co za rozkosz! Panowie z miasta, nie macie pojęcia jakim dobrodziejstwem jest telefon na zatraconej wsi, kiedy to człowiek może pogawędzić z kolegą - sąsiadem, nawet rozegrać z nim telefonicznie partję szachów, czy poprosić o ogień do papierosa. Może najbardziej niepożądanym byłby taki ciągły kontakt z przełożonymi, to też za nim nie obstać, ale mówmy o tej aktualnej sprawie. Manewr. Dajmy nato akcja trwa. Obstawiliśmy „na fest”: banda musi wpaść. Czekam na meldunki, bo djabli wiedzą, czy przez lukę gdzieś nie prześlizgną się. Może nastąpić też rozbicie bandy, więc trzeba będzie wyłapywać pojedynczo. Mam, przecież, rezerwę na drugiej linii, więc tylko, aby wiedzieć gdzie, jak, co? Ugrupowanie wgląd, to mądry wynalazek. Czekam i już mnie denerwuje to oczekiwanie. Nareszcie! wypada zziajany strażnik i melduje, że przemytnicy przeszli bokiem, nawet byli ostrze-

lani, pierwsza linja ich ściga, uciekają na Wilczą Górę. Pytam strażnika skąd i jak daleko biegł. Głupstwo. Sześć kilometrów. Trwało to godzinę. Czemu nie na rowerze? Strażnik popatrzył z żalosną pretensją. Spoglądam i ja, ale na nockę. Rozwarła na mnie murzyńską, czarną gębę.

Pomyślałem sobie o łączności na rowerze, wogóle o łączności i w skrytości ducha pożałowałem gońca, a potem, uzałiłem się nad swoją sytuacją.

Godzina czasu. Czy zdążą oskrzydlić? Banda wali wprost na mój, leżący na tyłach, posterunek. Przejdą pod samym posterunkiem, bo strażnicy mają zasadzkę o pół kilometra na wschód, na znanym szlaku. Cholera, te szlaki! Każdej nocy gdzieindziej się ścielają!... Telefon, telefon!... Dajcie mi telefon, a rozbiję bandę manewrem!...

Błędem jest pojmowanie, o ile takie istnieje, że służbą na granicy kieruje kierownik placówki. On tylko rozstawia elementy na czas wypoczynku ubezpieczając się i prowadząc rozpoznanie. Z chwilą rozpoczęcia się akcji, inicjatywę ujmuje w swe ręce Kierownik Komisarjatu. Inaczej nie może być. Nie tylko my robimy postępy. Na nasz manewr, przemytnicy mają swój, a wywiad też nie gorszy od naszego. Wystawianie elementów zawczasu, bardzo często uderza w próżnię, a o przegrupowanie w czasie akcji, trudno. Przemytnicy górują nad nami, bo mają jeszcze sygnalizację, nieraz świetnie pomyślaną i zorganizowaną. A jak chodzą! Trzydzieści kilometrów przez jedną noc, to dla nich fraszka! Życzę takich nóg wszystkim moim strażnikom! Cwany naród, ci przemytnicy. Nieraz taki wywołują bałaganik, że ho, ho! Nazywamy to delikatnie fałszywym alarmem. Moglibyśmy i my im zrobić kawał, ale strażnik boi się strzelać na wiwat, bo każdy ładuneczek policzony, obejrany, zakonserwowany, spoczywa sobie w ładownicy od apelu do apelu. Tabu. Nie ruszaj, bo śmierdzi paka.

Manewr. Wspaniała rzecz. Oby tylko wszystkie melduneczki na czas i nie przemęczeni ludzie. Łączność i sygnalizacja stworzy mi te pożądane warunki. Gdybym miał przynajmniej co 4 kilom. placówkę, ale tak, w szachownicy, na każdej placówce 6 szeregowych mieszczących we wspólnym domku, ho, ho! Spokojna, dzienna służba, na którą kładzie się częstokroć zbyt ni nacisk, to fikcja. Gruntem jest akcja, kiedy noc oddycha płucami całego Komisarjatu, w dokładnym i zdrowym organizmie krew pulsuje równomiernie i żywotnie, każde tętno odpowiada i na ciele niema chorych miejsc.

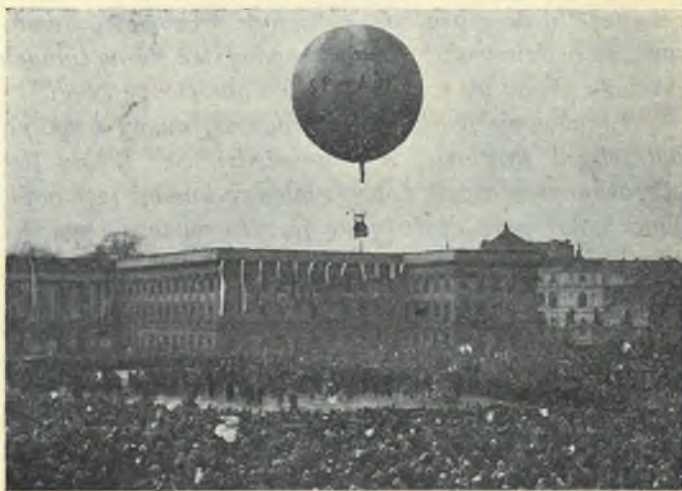
Dzień Imienin Wodza

Dzień 19 marca jest świętem dla całej Polski, świętem szczególnie radosnym, gdyż wypływa ono z wielkiej miłości, jaką żyjemy dla Twórcy Polski Niepodległej Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Rokrocznie dzień ten święci uroczyste cała Polska. Mieszkańcy wielkich miast i najbardziej zapadłych wiosek — jak Polska długa i szeroka — wkładają jednakowo wiele serca i miłości dla Wodza w urzędne tego dnia uroczyste obchody imieninowe. I jednakowo dokładają wszelkich starań, aby obchody te wypadły jaknajokazalej, aby stały się godnym wyrazem uczuć, jakie żywi dla Dziadka cały naród!

Oczy wszystkich zwracają się tego dnia w stronę Belwederu warszawskiego, siedziby Pana Marszałka. Tu też — w stolicy — obchód imieninowy ma charakter szczególnie uroczysty, gdyż pod Belweder ciągną

Wielką, żywiołową falą napływają do Belwederu ze wszystkich krańców Rzplitej i z szerokiego świata



Start balonu „Legjonowo” z pl. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie

życzenia serdeczne, przepojone ukochaniem Tęgo, który stał się dla nas symbolem Ojczyzny. Płyną adresy hołdownicze i przeróżne dary i upominki, składane Mu w hołdzie.

W tem wielkiem święcie całej Polski bierze żywy udział również i Straż Graniczna, obchodząc je wspólnie z ludnością pogranicza. Nie starczyłoby i całego numeru, gdybyśmy chcieli opisać przebieg uroczystości, urządzonych ku czci Wodza przez wszystkie nasze bez wyjątku jednostki. Przestańmy więc na stwierdzeniu, że i nasz Korpus zjednoczył się w tym dniu w hołdzie dla Pana Marszałka z całym narodem.



Patrol Beliniaków opuszcza Belweder. Na przedzie — Zbyszek i Sławek Matulowscy, którzy towarzyszyli patrolowi pieszo aż ze Lwowa, by złożyć hołd Marszałkowi!

w tym dniu setki tysięcy obywateli nietylko z Warszawy, lecz i z całej Polski, aby złożyć hołd Ukochanemu Wodzowi.

Z całej Polski śpieszą pod Belweder patrole i sztafety wojska, p. w., strzelca i rozlicznych organizacji, delegacje stowarzyszeń społecznych i młodzieży i niezliczone tłumy obywateli ze wszystkich dzielnic Rzplitej. W barwnym korowodzie przewijają się przez dziedziniec belwederski śmigli górale, w swych pięknie wyszywanych guniach, stateczni ślązacy, dobrodusznicy i nienawykli do ruchu wielkomiejskiego poleszacy — cała Polska, wszyscy, lud wiejski i mieszkańcy miast, młodzież szkolna — wszyscy są tu reprezentowani. Na czele zaś niemniej barwny i strojny korowód oddziałów wojskowych wszystkich broni i służb i las sztandarów i proporców, którymi zakwita dziedziniec belwederski w tym uroczystym dniu...



Hucuł-artysta Dewdziuk ze swymi darami dla Wodza Narodu że dołożyliśmy wszelkich starań, aby uzewnętrznić godnie uczucia; jakie żyjemy dla naszego Wodza.

Listy do Redakcji

Kochana Redakcji!

Zanim przystąpię do napisania kilku słów, chcę przede wszystkim podziękować Kochanej Redakcji, że przypuściła do głosu nas, — „szare pracownice domowe“, że będzie wolno nam wypowiedzieć się na łamach naszego pisma we wszystkim, co nas cieszy i boli.

Stanowimy jedną wielką rodzinę, mamy wspólne potrzeby i życzenia. W odpowiedzi Sz. R. na list „Stroskanej Matce i Żonie“, między innymi jest napisane: „mąż pani dosłuży się jeszcze awansu i emerytury“. Daj to Boże nam starym weteranom, chociaż mój mąż jest młodszy wiekiem, ale służby granicznej też posiada tyle co mąż p. Marji, (gdyż razem mieszkamy). Ale czy awanse są dla nas dostępne? Mój mąż też z wojska ochotnik i sierżant, a w straży jest tylko strażnikiem...

To tylko dla Sz. Redakcji

A teraz w odpowiedzi na list Pani „Wybrzeżance“. Gdy przeczytałam Pani list w Nr. 6 „Czat“ w którym Pani opisuje swoje trzyletnie doświadczenia, korzystając z tego, że nasza Kochana Redakcja udzieliła nam, żonom, głosu — chcę ja skolei opisać swoją trzy-nastoletnią pracę, żony-gospodyni i matki.

Sz. Pani pisze, że co ma związek ze zmartwieniem, to niema do niej dostępu. Sądzę, że tak mówić może tylko brak doświadczenia. My kobiety które bierzemy życie ze wszystkich stron wiemy, że nie same róże kładą się nam na drodze, ale również i ciernie i głogi. Co mamy robić gdy przyjdą choroby lub inne kłopoty, czy mamy rozpaczać i opuszczać ręce? Nie, — to nie zgadza się z imieniem Polki-chrześcijanki, my musimy wytrzymać i nie tracić nadziei, wiedząc, że po burzy następuje pogoda. Życie jest ciągłą walką o byt, o który stale walczymy zwłaszcza my ludzie pracy.

Ja wychodząc za mąż przed trzynastu laty, też nie miałam pojęcia o przychodzie i rozchodzie bo pracowałam w biurze, ale życie wszystkiego nauczy. Zaraz od pierwszej pensji męża zaczęłam prowadzić kontrolkę „budżetu domowego“, a wtenczas były warunki stokroć gorsze niż dzisiaj. Nie dlatego, że się liczyło na „miljony“ ale, że za nie niemożna było nic kupić. Kiedy ostatni raz w kwietniu 1924 r. mąż przynosił mi 420 milionów, z każdym dniem pieniądz tracił na wartości, dopiero gdy nastał złoty, życie inaczej się zaczęło układać, ale zawsze „z ołówkiem w ręku“, żeby nie przeholować, bo rodzina się powiększała, a pobory, przeciwnie — malały. W naszej Straży, kawalerowie i żonaci bezdzietni, albo z jednym dzieckiem są lepiej sytuowani po ostatnim obcięciu poborów, ale my więcej „dzieciaci“ jesteśmy pokrzywdzeni, chociaż wychowujemy przyszłych żołnierzy i obrońców Polski. Sz. Pani pisze, że ma jedno dziecko dwuletnie, że jest dobrze ubrane; ja mam trzech synów w wieku szkol-

nym, też trzeba wszystko ubrać, obuć, sama wykonuję wszelką pracę domową, mundury z męża znoszone przesywam, aby jaknajmniej wydać. Więc wydatki mamy rozbieżne, a przytem trzeba zaznaczyć, że nasza miejscowość jest najdroższą z całej Polski.

Że jeszcze coś po całomiesięcznych wydatkach zostanie, to powiedzmy sobie pocichu, bo mogłyby nasze pobory ulec znów jakiej „konfiskacie“. Tak, życie jest piękne, to też nie rozpaczamy, po całodziennej pracy idziemy jeszcze na zebranie „Strzelca“ czy inne i na desce teatralnej się pokazemy, nie patrzymy ponuro na świat i ludzi; mieliśmy niedawno piękną akademję ku czci Marszałka; a wszędzie gdzie się odbywa jaka impreza narodowa, to my żony strażników jesteśmy, i z ludnością pograniczną żyjemy naogół w przyjacielskiej komitywie. Od nas to zależy, żebyśmy wszędzie naszą polskość manifestowały.

Więc dalej, Panie, korzystajmy z uprzejmości naszej Kochanej Redakcji i piszmy do „Czat“. Z dobrych rad i wskazówek doświadczonych Pań będziemy chętnie korzystały, mniej doświadczone.

„KRESOWIANKA“
z pod Beskidów

Przemyt z zaświatów

O tem, że przemyt dostaje się do rozmaitych państw z krajów sąsiednich, a nawet z innych części naszego świata, wiemy aż nadto dobrze, ale rzadkością jest doprawdy, gdy przemyt, na naszą kulę ziemską, dostaje się z ...innego świata. Trafia to się bardzo rzadko, lecz mimo to żadna siła ludzka nie może temu zapobiec, by „przemyt“ z przestrzeni gwiazdnej nie dostał się na naszą planetę.

Wiemy, że w przestrzeni istnieje wiele drobnych ciał niebieskich. Od czasu do czasu ciała te zbliżają się do ziemi. Gdy takie ciało wejdzie w obręb naszej atmosfery, wskutek szybkiego lotu, szybszego od lotu kuli karabinowej, rozgrzewa się ono od tarcia do białości i widzimy je wtedy w postaci świetlnego pasa, przebiegającego przez ciemny firmament. Zjawisko to nazywamy meteorom, a w niektóre noce, zwłaszcza między 9 a 11 sierpnia i 13 listopada, można zaobserwować na niebie niezliczoną ilość meteorów. Niektóre, z nich spadają na ziemię w postaci pyłu, który można zebrać jedynie zapomocą magnesu, inne zaś dochodzą do nieprawdopodobnej wprost wielkości.

Jeden z największych meteorów spadł w 1908 r. na Syberji w pobliżu Kańska. Uległ tam „kosmicznemu“ zbombardowaniu obszar ziemi o powierzchni kilkunastu kilometrów. Las, w który wyrzynał meteor, spalił się, a w powierzchni ziemi potworzyły się kra-

tery o 45-cio metrowej średnicy. Lot pocisku z zaświatów słyszany był na odległości 650 klm.

Rekord jednak co do wielkości meteoru bije kraj wszelakich rekordów — Ameryka, bowiem tam w Arizonie leży w ziemi ciało niebieskie, którego waga obliczona jest na 10 milionów tonn. Najciekawsze jest to, że waga i skład chemiczny tego meteoru zostały zbadane i obliczone, natomiast dotarcie do niego jest przynajmniej narazie niemożliwe, gdyż wrył się on na głębokość przeszło pół kilometra, przyczem otwór utworzonego krateru ma 1 km. średnicy! Analiza znalezionych w pobliżu okruchów wykazała, że meteor ten zawiera: nikiel, platynę i iryd. Pomyśleć tylko: 10 milionów ton metalu przeszmygowało się do St. Zjednoczonych Ameryki Półn. bez opłaty cła!

Ostatnio, w nocy z 11 na 12 marca br. nad Polską przemknął meteor, który najprawdopodobniej rozpadł się, niedoleciawszy do powierzchni ziemi.

Ponieważ wiele osób musiało go zauważyć, Obserwatorium Astronomiczne w Krakowie prosi o przesyła-

nie informacji dotyczących: linii lotu meteora i punktu, w którym zgasł, jego wielkości i czasu, jaki upłynął pomiędzy światłem a grzmotem. Posiadając te dane, będzie można określić miejsce, w którym znajdują się szczątki meteoru. Dotychczas obserwacje swe wysłało kilku posterunkowych policji, którzy tej nocy pełnili służbę patrolową.

Meteor ten zaobserwowano na przestrzeni pomiędzy Nowym Sączem, Zbąszyniem, Świeciem na Pomorzu i w Horodle nad Bugiem. W miejscowościach tych widziano wielki błysk i ognisty łuk na niebie oraz słyszano huk i to tak mocny, że pozrywał ludzi ze snu.

Ktokolwiekby posiadał jakieś obserwacje, niech je skieruje do Obserwatorium Krakowskiego, a być może, przysłuży się astronomji i zaskarbi sobie wdzięczność ludzi nauki, przeprowadzających „międzyplanetarne dochodzenie” w sprawie rzadkiego gościa, który w tak bezceremonjalny sposób przekroczył granicę, ziemskiej atmosfery i dostał się do naszego kraju! M. G.

NASI KOLEDZY Z ZA OCEANU

Od czasu zniesienia prohibicji w Stanach Zjednoczonych na pograniczu z Meksykiem zapanował względny spokój. Ustało tam tłumne przemykanie się „na jednego” zagranicę. Ustał też przemyt z Meksyku do U. S. A. zakazanych płynów, przewożonych dotąd w olbrzymich ilościach. Wreszcie — ustały krwawe rozprawy konkurencyjnych band bootleggerów, regulujących swe rachunki kulą i nożem.



Stróże granic z U.S.A.

Mimo wszystko jednak amerykańska straż graniczna nie zmniejszyła swej czujności, tembardziej, że na pograniczu z Meksykiem kwitnie przemyt nie tylko wyrobów alkoholowych. Niemal każdej nocy obserwo-

wać tu można wściekle galopady przepędzanych przez granicę koni, skradzionych w Meksyku i gnanych do U. S. A. lub odwrotnie. Poza to — już przy pierwszych oznakach zmian politycznych w Meksyku na granicy budzi się niezwykle ożywiony ruch przemytniczy. Przemycza się wówczas na wielką skalę broń i amunicję; transporty Coltów, Winchesterów i Lewisów płyną nieprzerwanym strumieniem z U. S. A. — niezbędne akcesoria tak częstych w Meksyku rozruchów lub nawet rewolucji!

Amerykański strażnik graniczny — „Frontiers Guardmann” — ma zatem sporo pracy, mimo ustania przemytu alkoholu, z którym walka była szczególnie uciążliwa. Na naszej ilustracji widzimy dwóch kolegów z za oceanu, gwarzących sobie w upalnym słońcu meksykańskiem. Jak widać, takie przedmioty, jak karabin powtarzalny czy bałnet są tam uważane za broń zgoła staroświecką. Ich miejsce zajmuje 40-strzałowy r. k. m. Thompsona kal. 11 mm. i ciężki wielostrzałowy Colt z kolbą karabinową.

Strażnik, stojący z lewej strony, ma na nodze grubą nakładkę sukienną, chroniącą kolano i ułatwiającą strzelanie w pozycji kłęczącej. Jest to szczegół u nas nieznan.

Naszym zamorskim kolegom dopisuje widać humor, gdyż ścieżki graniczne nazywają po wielkomięsku; dość niezwykle brzmią takie nazwy jak „142-ga ulica” lub „Brodway” w okolicy, gdzie na przestrzeni dziesiątków i setek kilometrów jedynymi oznakami życia ludzkiego są strażnice i namioty biwakujących patroli.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Wielkopolskiego Inspektoratu

PAN PLK. JUR - GORZECHOWSKI W POZNANIU.

Jak podawaliśmy w ostatnim numerze, Pan Komendant Straży Granicznej Plk.

stość poświęcenia i otwarcia „Ogniska V Organizacji Młodzieży Pracującej” Swego imienia.

Obecnie otrzymaliśmy zdjęcia z pobytu

ROZBICIE SZAJKI FAŁSZERZY PIENIĘDZY

(B. B.) Mniej więcej od grudnia 1934 r. mieszkańcy Wielenia i okolicy skarżyli się na to, że wciskano im przy różnych okazjach fałszywe monety (bilon). Sprawą tą zainteresował się miejscowy Komisarjat Straży Granicznej, wywiadowcy zaczęli zwracać baczną uwagę na każdy fakt pojawienia się w obiegu fałszywych monet.

Rezultat, nie kazał na siebie długo czekać, bo już w końcu grudnia r. ub. ściągnął na siebie podejrzenie niejaki Stachowiak Stefan z Wielenia. Był on jednak bardzo ostrożny i wywiadowcy bezpośrednio nie mogli od niego nic wydostać; dopiero przy pomocy konfidentów stwierdzone zostało, że Stachowiak rzeczywiście trudni się fałszerstwem monet. Chodziło jednak o schwytanie całej szajki wraz z dowodami rzeczowymi i w tym też kierunku nastawiono dalszy wywiad.

Po dłuższych obserwacjach upewniono się nareszcie, że do szajki fałszerzy monet prócz Stachowiaka należy rodzina Chyżych z Wielenia i że właśnie u nich w domu odbywa się fabrykacja fałszyfikatów. Otrzymawszy poufne wiadomości, że w dniu 28 lutego r. b. szajka ma wykonać większą ilość fałszyfikatów, dokonano rewizji w mieszkaniu Stachowiaka i Chyżych. Po długich i uciążliwych poszukiwaniach natrafiono wreszcie na dowody przestępstwa.

Na pierwsze fałszyfikaty natrafiono w kłozecie, należącym do zabudowań Stachowiaka, a następnie kilka monet znaleziono na belce górnej w szopie. Po znalezieniu fałszyfikatów Stachowiak załamał się i zaczął płakać, jednak nie chciał ujawnić, gdzie znajdują się formy i materiał, wobec czego prowadzono rewizję dalej. W piwnicy u Chyżych wykryto cały warsztat, zakopany na głębokości 60 ctm. w piasku; znaleziono tam kilka form oraz materiał, z którego robiono fałszyfi-



Gen. Zahorski wita P. Komendanta Straży Gran. Plk. Jur - Gorzechowskiego na dworcu w Poznaniu.

Jur - Gorzechowski bawił w dniu 10 marca w Poznaniu, dokąd przybył na uroczy-

Pana Komendanta w Poznaniu, które poniżej reprodukowujemy.



Fragment uroczystości otwarcia „Ogniska V” O. M. P. Obok P. Plk. Jur-Gorzechowskiego siedzi D-ca O. K. Nr. VII P. Gen. Knoll-Kownacki.



Formy i narzędzia do wyrobu fałszyfikatów i monet.



Fałszerze monet. Na stole—dowody rzeczowe.

katy, jak również pewną ilość już wykończonych falsyfikatów 1-złotowych, 50-groszowych i 10-groszowych. Falsyfikaty wyrabiane ze specjalnego stopu oraz z przetopionych lichtarzy. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że fabrykowniem falsyfikatów zajmowali się Chyży Michał (robotnik), Chyży Marcin i Chyży Józef (handlarz domrokążny), zaś Chyżówna Władysława (bez zawodu) i Stachowiak Stefan (uczeń ogrodnicy) byli kolporterami falsyfikatów. Sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego w Wieleniu.

ŚMIERĆ GROZNEGO PRZEMYTNIKA

(B. B.) Dnia 17 lutego b. r. o godz. 22.45 na odcinku plac. Słupia (k-t Bralin) został zastrzelony podczas ucieczki zawodowy przemytnik Józef Łakomy.

Był on organizatorem niezwykle zuchwalej bandy, dla której stworzył specjal-

ną taktykę, opartą na zaskoczeniu i dywersji. Zorganizował on sobie własną służbę informacyjną, która miała za zadanie dekonspirować akcję Straży Granicznej, obserwować teren przed dokonaniem przemytu i ubezpieczać go w chwili przenikania przemytu przez granicę wgląb



Przemyt go zgubił.

kraju. Walka z nim była trudna, gdyż nie można było skaptować informatora z po-

śród członków bandy, ani też wprowadzić kogoś do niej.

Poprzednio, gdy Łakomy „pracował” na mniejszą skalę, był on trzykrotnie przytrzymany wraz z przemytem przez Komisarjat Bralin, a jako karany sądownie, był pod stałą obserwacją.

Ostatnio, przez dłuższy czas działał w porozumieniu z odbiorcami, którzy finansowali przemyt i przesyłali go sztafetą od granicy wgląb kraju w miarę zapotrzebowania. Taktyka, jaką stosował, czyniła go dość długo nieuchwytnym i dopiero dłuższa i ciężka akcja wywiadowcza - linjowa, prowadzona od maja roku ubiegłego, doprowadziła do rozbicia bandy, a herszt jej przypłacił życiem próbę ucieczki.

Śmierć Łakomego, wpłynęła przynębiająco na okolicznych przemytników gdyż cieszył się on wśród nich opinią nieuchwytnego.

Z Okręgu Śląskiego Inspektoratu

SEN PIJANEGO PRZEMYTNIKA

(E. Z.) W pobliżu granicy pod Maciejkowicami zdarzył się dnia 19 marca b. r. tragicomiczny wypadek.

Patrol nasz znalazł na torze między szynami smacznie chrapiącego osobnika, który miał przy sobie worek przemyconych z Niemiec towarów, m. in. były tam: łyżki srebrne, sardynki i maggi.

Okazało się, że śpiący osobnik jest kompletnie pijany i nie może dać żadnych wyjaśnień o sobie, a że nie posiadał papierów osobistych przytrzymano go do czasu wytrzeźwienia.

Nazajtrz okazało się, że osobnik śpiący pomiędzy szynami kolejowymi nazywa się Rudolf Miotek, pochodzi z Małej Dąbrówki i trudni się przemytnictwem. Miotek udał się poprzedniego dnia do Niemiec po przemyt, a ponieważ udało mu się kupić towar wyjątkowo tanio, z radości kropnął sobie kilka „głębszych”. Przekroczył granicę szczęśliwie, lecz potem zasnął i zasnął tam gdzie upadł, nie zdając sobie sprawy z tego, że śpi na torze kolejowym!

ODWROTNY SKUTEK ŁAPÓWKI

Zagłębie Dąbrowskie, a zwłaszcza Będzin zamieszkują licznie żydzi, z których rekrutuje się gros przemytników i paserów przemyconych towarów. Proceder przemytniczy na tym terenie przechodzi z pokolenia na pokolenie i trwa już od 150 lat, t. j. od czasu utworzenia dawnej granicy rosyjsko - niemieckiej. Paserzy mają świetnie zorganizowany własny wywiad i obstawiają każdego wywiadowcę Straży Granicznej dziesięcioma swoimi, korzystając w tym celu z usług bezrobotnych.

Praca na tym terenie jest szczególnie — Emanuel (k-t Nowa Wieś) niedaleko ciężka, gdyż przemytnicy miejscowi celują w umiejętności ukrycia przemytu, a w razie „wspyy” operują zręcznie deklaracjami celnymi i kwitami licytacyjnymi, które mają pozorować legalne pochodzenie towaru.

Niedawno Straż Graniczna wpadła tu na trop dobrze zakonspirowanego składu przemyconych towarów niemieckich, który znajdował się w mieszkaniu Szpryncy Glecer przy ul. Modrzejowskiej 48 w Będzinie. Podczas rewizji stwierdzono, że wszystkie kąty mieszkania Glecerowej były zapelnione przemytem pokażnej wartości.

Dochodzenia wykazały, że Glecerowa miała cały sztab własnych przemytników i zasypywała towarem niemieckim Zagłębie Dąbrowskie oraz sąsiednie okolice. Jak wynika z tego, Glecerowa nie usłuchała naczelnicy organizacji żydowskiej, nakazującej bojkot wszystkich towarów niemieckich. Nie wyszło jej to na dobre!..

Żydówka, obawiając się odpowiedzialności i utraty majątku, chciała się wykręcić łapówką w postaci banknotu 50-złotowego. Lecz trafiła kosa na kamień. Strażnik graniczny nie łakomił się na łapówkę! Towar uległ konfiskacie, a Glecerowa za przemyt i usiłowanie przekupstwa urzędnika w służbie została skazana przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu na 3 miesiące więzienia i 3.000 złotych grzywny!

TRUP NA GRANICY

W płytkiej wodzie nadgranicznej rzeczki Czarniawki na terenie plac. Karol

kamienia granicznego nr. 169 na łamanej linii granicznej znalazł nasz strażnik trupa nieznanego mężczyzny w wieku około lat 30-tu.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych papierów, na podstawie których możnaby je zidentyfikować.

Ciało nieznanego osobnika zabezpieczono na miejscu i powiadomiono władze nasze i niemieckie, które przeprowadzają dochodzenia w celu ustalenia tożsamości zwłok i przyczyn śmierci.

Przypuszczają, że jest to wędrowny bezrobotny, który zmarł z wycieńczenia.

NIEFORTUNNI „WYWIADOWCY”

Słoniem Żelman z Chorzowa przeżył bardzo niemiłą przygodę. Oto dnia 17 marca b. r. został zatrzymany na ulicy Będzina przez dwóch „wywiadowców”, którzy kazali mu iść za sobą. „Wywiadowcy” zaprowadzili wystraszonego Żelmana na odludną uliczkę i zrewidowali go tam dokładnie, zabierając mu portfel z 65 zł. i różne drobniaczki, poczem odeszli, oświadczając, że o toku dochodzeń Żelman zostanie powiadomiony pisemnie.

Zrewidowany uwierzył narazie w możliwość takiego „toka dochodzeń”, lecz po przybyciu do domu postanowił udać się do władz, nie czekając zawiadomienia. Tu wyjaśniono mu, że padł ofiarą oszustów...

Po dłuższych poszukiwaniach udało się zdemaskować fałszywych wywiadowców; byli to dwaj żydzi — Kalma Tropauer i Henoch Pinkus, krawcy z Będzina, którzy przyznali się do ograbienia swego

współwyznawcy. Tłumaczyli się przytem, że wykorzystali paniczny strach Zelmana przed wywiadowcami, których ten z jakichś nieznanych im bliżej przyczyn — bał się jak ognia!

LIKWIDACJA SZAJKI PRZEMYTNI-CZEJ.

Od dłuższego czasu grasowała na od-cinku plac. Brzeziny Śl. (K-1 Szarlej) do-brze zorganizowana banda przemytników z powiatu będzińskiego.

Dnia 13 marca b. r. plac. Szarlej otrzy-mała wiadomość, że szajka ta ma prze-kroczyć w nocy granicę z Niemiec do Polski. Urządzono pod Chorzowem za-sadzki i około godziny 1,45 dnia 14 mar-

16-tu uciekło, słysząc strzały pistole-towe. Przemytynicy są zuchwali, uciekają niemal z pod lufy a na wezwanie strażni-ków zupełnie nie reagują. Siodłak za-mocno wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę, uciekał także, nie reagując na wezwania i ostrzegawcze strzały pistoletowe — i to go wreszcie zgubiło...

JAK WYKRYWA SIĘ ETER?

Komisariat Gorzyce wykrywa stosun-kowo duży procent przemycanego eteru. Przytrzymywanie tego przemytu jest prawie niemożliwe bez usług konfidencjo-nalnych.

Dnia 8 marca br. otrzymano wiadomość, że niejaki Szolc z Osin przemycił 25 l. e-

odpowiedziała, że „sobie troszku wczorajszego dnia wypila i to od niej tak czuć!” Strażnicy nie dali temu wiary i na-nowo przeszukiwali domostwo. Wreszcie jeden z wścibskich strażników, odsuną-wszy stojącą na poddaszu beczkę z kapu-stą, zaczął obwąchiwać podłogę i poczuł silniejszy zapach eteru. Spróbował pod-nieść deskę podłogi, co mu się udało i ku wielkiemu zdziwieniu znalazł tam 6 l. ete-ru. Następnie — choć właściciel domu, w którym mieszkał Szolc, nie był podejrzany o współudział w przemyście eteru — przeszukano jego dalsze zabudowania. I oto na strychu chlewa znaleziono 15-ki-łową blaszankę z pozostałością eteru!

Następnego znów dnia otrzymano wia-domość, że niejaki Głęb z Turzyczki prze-mycił około 50 l. eteru i ukrył go w za-budowaniu niepodjęzanego o uprawianie przemytnictwa Szmuka w Turzyczce. Przeprowadzono tedy rewizję domową i znaleziono ukryte w stodole pod słomą dwie blaszanki eteru ogólnej wagi 35 kg.

W nocy 20 marca strażnik pełniący służbę z psem granicznym nad granicą w Uchylsku przytrzymał zawodowego prze-mytnika Stęchłego z Kraskowca, który miał przy sobie tylko 4 sztuki pomarańcz, a siedł od granicy polsko - czechosło-wackiej. Stęchły po przytrzymaniu głośno wymienił swoje nazwisko.

Przewodnik psa służbowego po tym okrzyku zorientował się, że Stęchły idzie jako szpica i swym podniesionym głosem daje znak ostrzegawczy idącemu za nim towarzyszowi z towarem. Strażnik puścił psa w kierunku miejsca, z którego wy-szedł Stęchły i za parę sekund miał rez-ultat: pies graniczny dawał znak szcze-kaniem, że przytrzymał przemytnika.

Przytrzymanym okazał się zawodowy przemytnik eteru Płaczka z Kraskowca. Niósł on banikę eteru wagi 15 kg. Wpraw-dzie pies nieco poturbował Płaczka, ale nie na tyle, aby odstraszyć go od prze-mytnictwa na przyszłość! (E. Z.)



Banda Siodłaka.

ca przytrzymano 14 osób z przemytem, reszta zaś bandy (około 16 osób) zdo-łała zbiec. W pościgu za uciekającymi użyto broni palnej, przyczem zraniono herszta szajki Wincentego Siodłaka, zam. w Łazach, pow. będziński; wskutek odniesionej rany zmarł on w szpitalu.

Zastrzelony herszt przemytników Sio-dłak trudnił się zawodowo przemytem; przeważnie przemycal on zapalniczki, i to w większych ilościach. Był on już wiele razy przytrzymywany przez Straż Graniczną.

teru i udał się z nim w kierunku swego mieszkania. Dokonano niezwłocznie rewizji domowej w jego mieszkaniu; w pokoju czuć zapach eteru, a znalezione obuwie—papucie Szolca i worek były mokre. Zna-leziono też szelki i blaszanki z eteru, co świadczyłyby o tem, że Szolc był ostat-niej nocy zagranicą i przyniósł eter.

Mimo szczegółowego przeszukania do-mostwa, eteru nie można było odszukać, choć zapach eteru wciąż się rozchodził. Na zwrócenie uwagi żonie Szolca, że czuć eter, który musi być gdzieś w domostwie.

Z działalności organizacji samopomocowych Str. Gr.

KOMUNIKAT

KASY WZAJEMNEJ POMOCY STR. GR.

Zarząd K. W. P. podaje do wiadomo-sci pp. członków, iż od ostatniego Wal-nego Zgromadzenia do dnia 15.3.35 r. przy było 1106 nowych członków.

Z powyższej ilości wypadła na Inspek-toraty Okręgowe:

w Ciechanowie	81 członków
w Bydgoszczy	24 „
w Poznaniu	318 „
w Katowicach	587 „
w Przemysłu	96 „

razem: 1106 członków

Jednocześnie Zarząd K. W. P. zazna-cza, iż w m-cu lutym r. b. udzielono po-życzek na kwotę zł. 65,658.— zł., oraz za-wiadamia pp. Członków, którzy złożyli Obligacje Poż. Nar. na udziały, iż Nr. Nr. rejestru będą podane przy końcu marca względnie na początku kwietnia r. b.

KOMUNIKAT NR. 9

STOW. „SAMOPOMOC STR. GR.”

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w dniu 1 kwietnia 1935 r. przypada do wpłacenia składka.

A) za wypadek śmierci ś. p.:

1) strażn. Bączyk Franciszek z jednostki Nr. 49 kwota	1,00 zł.
2) st. str. Gierak Ignacy z jedno-stki Nr. 88 kwota	1,00 zł.
3) st. str. Marek Franciszek z jed-nostki Nr. 99 kwota	1,00 zł.
B) za wypadek zwolnienia ze służby:	
1) strażn. Pieczyński Wincenty z jednostki Nr. 60 kwota	0,20 zł.
2) st. str. Koliński Stanisław z jednostki Nr. 75 kwota	0,20 zł.
3) strażn. Łuczyk Marceli z jed-nostki Nr. 131 kwota	0,20 zł.

Razem od każdego członka po 3,60 zł.

Podając powyższe do wiadomości u-
przejmie prosimy o zarządzenie zebrania
w dniu 1 kwietnia 1935 r. od każdego
członka po zł. 3 i 60 gr. i wpłacenie ze-
branej sumy na konto P. K. O. Nr. 20240
w sposób określony regulaminem wyko-
nawczym do statutu.

Ponadto komunikujemy, że Walne
Zgromadzenie Delegatów w dniu 10 mar-
ca 1935 r., powzięło następującą uchwałę:

a) prawo do otrzymania zapomogi przy
zwolnieniu ze służby mają również człon-
kowie występujący ze służby na własną
prośbę oraz zwolnieni w drodze dyscy-
plinarnej (za wyjątkiem zwolnienia na
mocy wyroku sądu karnego z pozbawie-
niem praw do piastowania urzędu pu-
blicznego) z tem, że dotyczy to zwolnień
dokonywanych po dniu 10 marca 1935 r.

b) oficerowie i szeregowi Straży, którzy
z jakichkolwiek przyczyn nie skorzystali
w swoim czasie z prawa przystąpienia i
nie są dotąd członkami Samopomocy, mo-
gą być przyjęci do Stowarzyszenia pod
warunkiem złożenia do dnia 5 czerwca
1935 r. deklaracji o przystąpieniu, oraz
wpłacenia składek za wypadki śmierci i
zwolnień członków — zaszłe w czasie od
dnia 25 marca 1934 r. do dn. 31 marca
1935 r.

Ogólna suma składek przypadających
za powyższy okres do wpłacenia przez
członków przystępujących do Stowarzy-
szenia na podstawie w/wym. uchwały
wynosi 37 złotych; kwota ta może być
rozłożona na 6 lat miesięcznych, przy-
czem jednak ostatnia rata winna być
uiszczona nie później, jak w dniu 1 paź-
dziernika 1935 r.

Przystępujący do Samopomocy oficerowie
wzgl. szeregowi Str. Gr. którzy zo-
stali przyjęci do służby po dniu 25 marca
1934 r. względnie byli już po tym termi-
nie członkami Samopomocy, a z niej wy-
stąpili — winni wpłacić składki za wy-
padki śmierci względnie zwolnienia człon-
ków — zaszłe po dniu przyjęcia ich do
służby w Straży Granicznej względnie po
dniu wystąpienia ze Samopomocy.

W związku z powyższym prosimy o po-
danie w uwadze wykazu przy wyżej wy-
mienionych członkach ogólnej sumy za-
ległych składek należnych Samopomocy.
Członkowie przystępujący do Samopo-

mocy na podstawie w/wym. uchwały
winni wypełnić tylko jedną deklarację, na
druku „Funduszu Pośmiertnego”. W wy-
padku braku blankietów deklaracji —
prosimy nadesłać zapotrzebowanie przy
przesłaniu wykazu zebranych składek za
m-c kwiecień 1935 r.

c) nie przyjmować na członków Stowa-
rzyszenia urzędników cywilnych i pra-
cowników kontraktowych, z tem, że ci
urzędnicy cywilni i pracownicy kontrakto-
wi, którzy w dniu 10 marca 1935 r. byli
członkami Samopomocy zachowują nadal
nabyte prawa członkowskie.

Zarząd

KOMUNIKAT

STOW. „SAMOPOMOC STR. GR.”

W dniu 7 marca 1935 r. wypłacił Za-
rząd:

a) Z Funduszu Pośmiertnego jedną za-
pomogę w kwocie 4.839 zł.

b) Z Funduszu Emerytalnego siedem za-
pomóg po 952 zł.

Zarząd

N. B. Zdjęcia fotograficzne Delegatów
Walnego Zgromadzenia o wymiarze 13×
18 naklejone na kartonie mogą zaintere-
sowani zamawiać po cenie 1,50 zł. za
sztukę w Zarządzie, przy jednoczesnym
wpłaceniu należności na konto P. K. O.
Nr. 20.240 „Stow. Samopomoc Str. Gr.”,
Warszawa, ul. Leszno 5.

Zamówione fotografie będą przysłane

łącznie z komunikatem o zebraniu skła-
dek za m-c maj 1935 r.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsca służbowe:

1) str. Winiarski Jan, Zach.-Małop.
I. O., I. G. Jasło, K-t Muszyna, plac. Ty-
licz — z kolegą z I. G. Bielsko, lub z Po-
morskiego czy Śląskiego I. O., K-t i Plac.
obojętne. Powód: sprawy osobiste. Bliższe
informacje listownie: Winiarski Jan,
poczta Tylicz k/Krynicy.

2) str. Naumczyk Aleksy, Pomorski I.
O., i K-t Gdynia, plac. Gdynia II — z
kolegą z Małopolskiego I. O., K-t Muszy-
na lub Krościenko n/Dunajcem. Powód:
sprawy osobiste. Informacje listownie:
Naumczyk Aleksy, Gdynia, Kamienna
Góra, willa „Promienna”.

3) Str. Nowakowski Jan Wlkp. I.O., I.G.
Ostrów, K-t Kobylagóra, plac. Pisarzowi-
ce — z kolegą z Maz. I. O., I. G. Brod-
nica (z wyjątkiem K-tu Łasin). Powód:
sprawy osobiste. Bliższe informacje listow-
nie: Nowakowski Jan, Pisarzowice, pocz-
ta Mąkoszyce, pow. Kępno Wlkp.

4) Str. Niezgoda Władysław, Maz. I. O.,
I. G. Przasnysz, Kom. Działdowo, plac.
Krasnołąka — z Kolegą Małopolskiego
I. O., lub I. G. Brodnica. Adres: Niezgo-
da Wl., Krasnołąka p. Działdowo.



Uczestnicy Walnego Zebrania Delegatów Stow. „Samopomoc Straży Granicznej” w
dniu 10.III b. r. W środku: Szef Sz. abu Str. Gran. mjr. dypl. Ludwik Zych.

Wiadomości rozmaite

NOWE ULATWIENIE W RUCHU GRANICZNYM POLSKO - GDAŃSKIM

W rezultacie toczących się od dłuższe-
go czasu pertraktacji między rządem pol-
skim a senatem Wolnego Miasta Gdań-
ska doszło dnia 27 lutego b. r. do zawar-
cia porozumienia polsko - gdańskiego, re-
gulującego obrót produktami rolnictwa, o-

grodnictwa i rybołówstwa w ruchu podró-
żnych i w ruchu granicznym.

W myśl tego porozumienia w ruchu po-
dróżnych z Polski do Gdańska mogą być
przewożone przez każdego podróżnego,
bez ograniczeń wynikających z przepisów
o uregulowaniu rynku gdańskiego oraz z
przepisów weterynaryjnych następujące
ilości towarów: przygotowane do spoży-

cia produkty mięsne i smalec — łącznie
w ilości do 1 kg, masła pół kg sera pół
kg, chleba i bułek do 1 kg, 15 sztuk jaj,
mleka, maślanki i mleka skondensowane-
go łącznie do 1 kg, ryb i przetworów ryb-
nych do 1 kg.

Osoby przybywające z Polski do Gdań-
ska w związku z wykonywaniem swego
zawodu mogą zabierać ze sobą artykuły

żywnościowe w ramach dziennego zapotrzebowania, nie więcej jednak, jak w wyżej wymienionych ilościach.

Podróźni udający się z Polski do Polski przez terytorjum Wolnego Miasta Gdańska mogą przewozić artykuły żywnościowe bez jakichkolwiek ograniczeń, jedynie przy uwzględnieniu następujących warunków:

a) w przejeździe drogami kołowymi artykuły przewożone winny być zgłoszone na wejściowym punkcie kontrolnym, a otrzymane zezwolenie na przewóz winno być oddane w wyjściowym punkcie kontrolnym przy opuszczeniu terytorjum W. M. Gdańska;

b) przy podróży koleją zwolnione są od wszelkich ograniczeń osoby, które wykażą się biletami kolejowym, upoważniającym do przejazdu z Polski do Polski na liniach Tczew — Orłowo lub Tczew — Sobowice. W razie dobrowolnej przerwy w podróży w Hohenstein, na dworcu głównym w Gdańsku lub w Sopotach przewożone artykuły żywności winny być zgłoszone w gdańskiej kontroli i na żądanie tam zdeponowane. Przy przejazdach drogą wodną przerwy w podróży są dopuszczalne tylko w miejscach, w których znajduje się gdański punkt kontrolny.

Porozumienie przewiduje nadto ulgi dla właścicieli dzierżawców, ich rodzin i robotników majątków rolnych i leśnych

przeciętych granicą polsko-gdańską. Ułatwienia te zapewniają możliwość normalnego gospodarowania i swobodnego poruszania się mimo istnienia przepisów o uregulowaniu rynku gdańskiego w obrotach artykułami żywnościowymi. Również robotnicy zamieszkali w Wolnym Mieście Gdańsku, a pracujący w majątkach, zarządzanych z Polski, mają prawo zabierać ze sobą bez przeszkód przysługujące im deputaty.

Porozumienie wchodzi w życie najpóźniej w dniu 7 b. m. i przewiduje kary aresztu do 6 miesięcy i grzywny do 5000 guldenów za przekroczenie jego postanowień.

Odpowiedzi Redakcji

Redaguje Nadkom. A. Wilk

Str. S. M. Czyt. Czat. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 10.II.19 do 1.V.22, 3 lata, 2 miesiące i 21 dni, w Straży Granicznej od 1.I.23 do 31.X.24, 1 rok i 10 miesięcy, oraz od 15.X.25 do 30.IV.35, 9 lat, 6 miesięcy i 15 dni, czyli razem 14 lat, 7 miesięcy i 6 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 10 miesięcy i 26 dni, czyli 55 proc. emerytury.

Służby zaborezej niemieckiej nie policzyliśmy, gdyż posiada Pan przerwę pomiędzy nią, a służbą polską.

Stały Czytelnik Czat Nr. 392. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 16.X.13 do 1.XI.18, 5 lat i 16 dni, udział w powstaniu wielkopolskim i w W. P. od 3.XI.18 do 17.VII.21, 2 lata, 8 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.I.22 do 28.II.35, 13 lat i 2 miesiące, czyli razem 20 lat i 11 miesięcy.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 8 miesięcy i 14 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 2 miesiące i 27 dni, czyli 76 proc. emerytury.

Numer 222/35. 1) Czy strażnik odznaczony Krzyżem Walecznych jest w Str. Gr. wyróżniany przy awansach?

Przy równych szansach strażnik odznaczony Krzyżem Walecznych ma pierwszeństwo przy awansach.

Automatycznych awansów strażników odznaczonych Krzyżem Walecznych nie będzie.

Podanie do awansu jeszcze nie przesądza wyniku decyzji.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 5.IV.20 do 20.X.23 3 lata, 6 miesięcy i 25 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VI.24 do 1.VI.35, 11 lat ezyli razem 14 lat, 6 miesięcy i 15 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 11 miesięcy i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat i 3 dni, czyli 49 proc. emerytury.

Motocyklista 350. 1) Czy strażnik może sprowadzić z Niemiec używany motocykl przeznaczony dla własnego użytku i na jakich warunkach?

Wyczerpujących informacji w tej sprawie udzieli Panu miejscowy Urząd celny — do którego radzimy zwrócić się.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 29.XI.18 do 28.III.22 3 lata i 4 miesiące, oraz w Straży Granicznej od 7.X.24 do 31.III.35, 10 lat, 5 miesięcy i 24 dni, czyli razem 13 lat, 9 miesięcy i 24 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 17 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 3 miesiące i 8 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 4 miesiące i 19 dni, czyli 49 proc. emerytury.

O ile w policzonej ilości lat mieści się obowiązkowa służba wojskowa, to nie posiada Pan jeszcze prawa do emerytury, a nabędzie je za pół roku.

S. S. S. 777. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 16.XI.16 do 27.XII.18, 2 lata, 1 miesiąc i 11 dni, w W. P. od 27.I.19 do 12.VIII.21 2 lata, 6 miesięcy i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.X.22 do 31.III.35, 12 lat 5 miesięcy i 16 dni, czyli razem 17 lat, 1 miesiąc i 12 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 19 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 4 miesiące.

Ogółem posiada Pan 22 lata 7 miesięcy i 1 dzień, czyli 64 proc. emerytury.

Granicznik z Pomorza. Posiada Pan policzalnych lat służby: za służbę w byłej armji austriackiej od 15.X.17 do 31.X.18, 1 rok i 16 dni, w W. P. od 1.XI.18 do 15.IX.20, 1 rok, 10 miesięcy i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.21 do 30.IV.35, 13 lat i 5 miesięcy, czyli razem 16 lat, 4 miesiące i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 11 miesięcy i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 1 miesiąc i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 4 miesiące i 7 dni, czyli 61 proc. emerytury.

Orzeczenie Komisji lekarskiej miałoby znaczenie wtedy gdyby uznała, że utracił Pan trwałe 95 proc. zdolności do pracy zarobkowej. Doliczonoby wtedy 10 lat służby, względnie brakujące do pełnej emerytury.

Ponieważ pełni Pan jeszcze służbę przeto nie przypuszczamy, by wynik orzeczenia komisji lekarskiej wpłynął na wysokość emerytury.

Stały Czytelnik Str. S. K. Nr. 150. Posiada Pan prawo do

emerytury za następującą ilość lat służby: za służbę w W. P. od 25.IV.19 do 21.XI.21 2 lata, 6 miesięcy i 26 dni, oraz w Straży Granicznej od 2.III.23 do 10.III.35, 12 lat, i 8 dni, czyli razem 14 lat, 7 miesięcy i 4 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 1 rok, 10 miesięcy i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 6 miesięcy i 6 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat i 1 dzień, czyli 52 proc. emerytury.

O ile w wykazanej ilości lat służby wojskowej niema służby obowiązkowej, to dojdzie jeszcze 8 miesięcy z tytułu korzystniejszego liczenia i miałby Pan wtedy 55 proc. emerytury.

S. K. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w W. P. od 12.XI.18 do 30.XI.21, 3 lata i 18 dni, w Straży Granicznej od 1.III.25 do 30.VIII.28, 3 lata i 6 miesięcy oraz od 2.IX.29 do 30.IV.35, 5 lat, 7 miesięcy i 28 dni, czyli razem 12 lat, 2 miesiące i 16 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 8 miesięcy i 25 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 3 miesiące i 17 dni, czyli 43 proc. emerytury.

Prawa do emerytury nie posiada Pan, a nabędzie go dopiero za 2 i pół roku, gdyż z powyższej ilości lat trzeba odliczyć obowiązkową służbę wojskową.

Ważnem jest również u Pana, czy zwolnienie ze służby nastąpiło ze względu na reorganizację, czy na § 116.

B. 55. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w byłej armji niemieckiej od 16.VI.17 do 26.VIII.18 (niewola do 4.VI.19), 1 rok, 2 miesiące i 10 dni, w W. P. od 4.VI.19 do 1.V.21, 1 rok, 10 miesięcy i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VI.22 do 31.III.35, 12 lat i 10 miesięcy, czyli razem 15 lat, 11 miesięcy i 7 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę bez niewoli, 11 miesięcy i 16 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 27 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 1 miesiąc i 20 dni, czyli 55 proc. emerytury.

2) Niewoli angielskiej władze skarbowe nie zaliczają do emerytury powołanym do służby w b. armji niemieckiej z mobilizacji.

3) Niewola bolszewicka liczy się Panu pojedynczo.

Za pozdrowienie dziękujemy łącząc dla Pana wzajemne.

Weteran graniczny 2. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 13.XI.14 do 27.XII.18, 4 lata, 1 miesiąc i 14 dni, w W. P. od 9.I.19, do 11.XII.20, 1 rok, 11 miesięcy i 2 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.I.22 do 23.IV.35, 13 lat i 3 miesiące, czyli razem 19 lat, 3 miesiące i 16 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 4 miesiące i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 7 miesięcy i 8 dni, czyli 70 proc. emerytury.

Str. K. J. L. 82. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 14.VI.18 do 22.XII.1918 r., 6 miesięcy i 8 dni, w W. P. od 27.XII.18 do 2.XII.21, 2 lata, 11 miesięcy i 5 dni, czyli razem 16 lat, 4 miesiące i 18 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 22 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 1 miesiąc i 23 dni, czyli 61 proc. emerytury.

2) Co do odznaczeń za pracę niepodległościową, to decyzja w sprawie przyznania należy wyłącznie do kapituły orderu

Krzyża i Medalu Niepodległości, która rozstrzyga te sprawy ostatecznie.

Radzimy czynić starania przez Związek Powstańców Wielkopolskich, chociaż termin wnoszenia wniosków już dawno upłynął.

3) Praca niepodległościowa dzieli się na 3 okresy, a mianowicie przedwojenny, w czasie wojny światowej i wojny prowadzonej przez Polskę.

4) Odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości mają pierwszeństwo przy awansach.

St. strażnik, stały czytelnik Czat. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 10.XI.18 do 7.XI.21, 2 lata, 11 miesięcy i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 21.I.22 do 30.IV.35, 13 lat, 3 miesiące i 9 dni, czyli razem 16 lat, 3 miesiące i 6 dni.

Do powyższego dodaje się: za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 1 miesiąc i 3 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 8 miesięcy i 17 dni, czyli 61 proc. emerytury, (97 zł. 60 gr. miesięcznie).

2) Czy zastępcy kierownika placówki należy się dodatek służbowy za kierownictwo w czasie urlopu lub choroby kierownika?

Dodatek za kierownictwo należy się zastępcy o ile zastępstwo trwa ponad 2 miesiące, a w szczególności od 1 następującego miesiąca po upływie 2 miesięcznego okresu pełnienia zastępstwa.

3) Od której godziny liczy się strażnikowi wolna doba?

Wolna od służby doba liczy się od ukończenia jednej służby do objęcia drugiej, na przykład: Strażnik ukończył służbę o godz. 7 rano i ma wolną dobę do godz. 7 rano dnia następnego.

Sprawę wolnych dni od służby reguluje p. 67 Instrukcji służby Straży Granicznej.

4) Czy strażnik zwolniony od służby przez lekarza umówionego musi pełnić służbę na rozkaz kierownika placówki?

Lekarz umówiony nie zwalnia od służby, a pisze orzeczenie jako wskazanie dla władzy służbowej.

Orzeczenie lekarza należy przedkładać kierownikowi Komisarjatu, który w miarę okoliczności powinien zwolnić strażnika od pełnienia służby.

5) Czy strażnik będący na urlopie wypoczynkowym spędzonym w miejscu służbowym powinien przychodzić codziennie na placówkę?

Miejsce urlopu wypoczynkowego wybiera sobie swobodnie urlopowany. Niema różnicy, czy strażnik wykorzystuje urlop wypoczynkowy w miejscu służbowym, czy też innym.

W ważniejszych wypadkach można odwołać urlopowanego, t. j. przerwać mu urlop wypoczynkowy.

6) Czy kierownik placówki otrzymujący ryczałt na rower własny jest obowiązany do wypożyczania tego roweru innym strażnikom?

Naszem zdaniem nie, gdyż w takim razie mogliby jeździć na rowerze wszyscy strażnicy z placówki.

7) Czy istnieje jeszcze kurs korespondencyjny i kiedy rozpocznie się drugi?

Sprawa uruchomienia nowego kursu P. U. K. nie jest jeszcze zdecydowana.

8) Ile trzeba zapłacić za kozuch kryty sukmem po upływie czasokresu używania go?

Zasadniczo 1/72 część wartości kozucha, t. j. 2,5 zł. Mogą zachodzić jednak takie okoliczności, jak naprawa kozucha, które podnoszą jego wartość.

9) O zamierzonych rzekomo zmianach ustawy uposażeniowej nic nie wiemy.

Czytelnik z I. G. Jasło. 1) Czy wolno sprzedawać obligacje Pożyczki Narodowej?

Na sprzedaż obligacji Poż. Narodowej udziela zezwoleń Komisarz Generalny tylko w wyjątkowych wypadkach.

Jako motywy sprzedaży może służyć choroba właściciela Pożyczki lub członka rodziny, śmierć w rodzinie, wypadki losowe, jak pożar lub powódź. Podania załatwia się indywidualnie. Jak długo potrwa przeprowadzenie korespondencji w sprawie sprzedaży obligacji, trudno określić, zwłaszcza wobec napływu dużej ilości podań.

2) Czy strażnik wnosząc podanie o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego musi dołączyć zaświadczenie o posiadaniu majątku narzeczonej?

Wnoszący prośbę o zezwolenie na zawarcie małżeństwa musi uczynić zadość żądaniom władzy dostarczenia wszelkich wiadomości o swej narzeczonej.

3) Czy strażnik może wykorzystać każdy wolny dzień od zajęć na wyjazd do miasta.

Zasadniczo tak. Mogą jednak zachodzić okoliczności, które każą pozostawić wszystkich strażników w miejscu służbowym.

5) Dlaczego strażnik otrzymuje 40 zł. na buty, a policjant 60 zł.?

Nie wiemy o tem, by policjant otrzymywał 60 zł. rocznie na buty. Wiemy natomiast, że para butów z cholewami dostarczanych Str. Gr. nie kosztuje 40 zł.

6) Czy można zgłosić się na kurs tresury psów?

Można. Kurs rozpocznie się w najbliższej już przyszłości.

7) Kiedy będą wydane świadectwa 2-go kursu P. U. K.? Termin wydania nie jest jeszcze ustalony.

Nr. 9999. 1) Czy strażnikowi zawieszonemu w czynnościach służbowych, a następnie przywróconemu do pełnienia służby należy się dodatek służbowy za czas zawieszenia?

Nie, gdyż ustawa nie przewiduje wypłaty dodatku za czas niepełnienia służby z powodu zawieszenia.

2) Czy czas zawieszenia w służbie liczy się do emerytury?

Czas zawieszenia w służbie nie liczy się do emerytury, o ile zawieszony został ukarany za występki karą dyscyplinarną.

„Emeryt”. Czy emerytowanemu strażnikowi należą się diety za czas podróży oraz za pierwszą dobę pobytu na nowym miejscu?

Sprawę zwrotu kosztów przesiedlenia reguluje art. 21 ustawy emerytalnej.

W myśl powołanego artykułu należy się emerytowi zwrot kosztów przesiedlenia według przepisów regulujących sprawę należności za przeniesienie z urzędu w służbie czynnej.

Nr. 4403. Jakie należności przysługują szeregowemu przeniesionemu na własną prośbę?

Przeniesionemu na własną prośbę przysługują należności z wyjątkiem ryczałtu i przewozu urzędzenia domowego, a zatem przysługują koszty przejazdu oraz diety w wymiarze jak dla przeniesionego z urzędu.

W. S. 3. Czy strażnikowi zwolnionemu ze służby przed ustaleniem go w służbie wypłaci się zapomogę z Samopomocy?

Nie, gdyż trzeba przesłużyć w Straży Granicznej przynajmniej 3 lata.

St. str. F. T. Prawo do emerytury będzie Pan miał dopiero za niespełna 3 lata.

Sprawa Pana jest rozważana przez Komendę i dlatego nie chcemy przesądzać decyzji. Jest ona dość skomplikowana, lecz na ogół pomyślna dla Pana.

Jeżeli nie wnosił Pan prośby o wypłacenie różnicy uposażenia to radzimy zrobić to.

St. przed. S. T. Sprawę dodatku służbowego wyjaśniamy wyżej pod „St. strażnik, stały Czytelnik Czat” p. 2.

Dodatki służbowe na zasadach podanych należą się od I.II.1934.

Od orzeczenia I. O. w tej sprawie można odwołać się do Komendy.

ś. † p.

BĄCZYK FRANCISZEK

Strażnik graniczny

zmarł w dniu 24 lutego 1935 r. w Łobżenicy,
w wieku 40 lat.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd

Stowarzyszenia „Samopomoc Str. Granicznej”

ś. † p.

GIERAK IGNACY

Starszy strażnik graniczny

zmarł w dn. 28 lutego 1935 r. w Tarnowskich
Górach,
w wieku 36 lat.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd

Stowarzyszenia „Samopomoc Str. Granicznej”

ś. † p.

MAREK FRANCISZEK

Starszy strażnik graniczny

zmarł w dniu 14 marca 1935 r. w Cieszynie,
w wieku 43 lat.

Cześć Jego Pamięci!

Stowarzyszenia „Samopomoc Str. Granicznej”

Zarząd

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.